

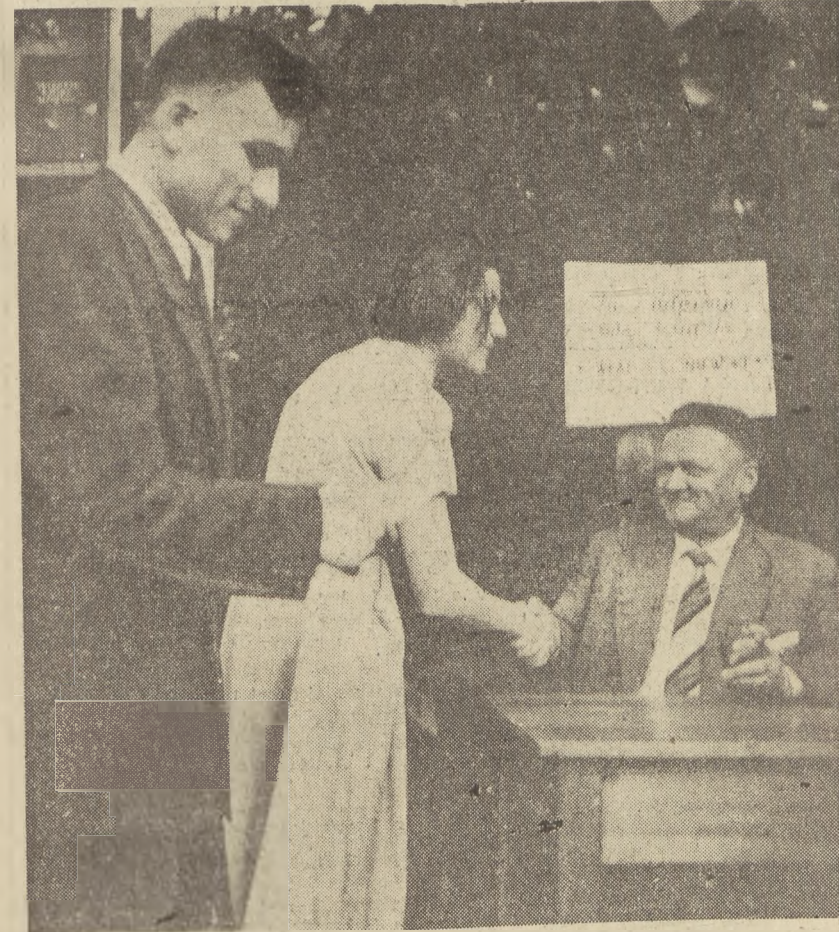
Dni Oświaty, Książki i Prasy rozpoczęły się w Warszawie tradycyjnym Kiermaszem. W Alejach Stalina na odcinku od Pięknej do Placu na Rozdrożu ustawiono przeszło 80 estetycznych kiosków, których półki zajęło 16 tys. tytułów książek o bogatej różnorodnej tematyce. Ponad 510 milionów tomów wydano w ciągu 7 lat w Polsce Ludowej, podczas gdy w ciągu międzywojennego 20-lecia zaledwie 400 milionów egzemplarzy. W skwarze majowego słońca, pod soczysta zielenią drzew przesuwają się tłumy warszawiaków...



Natychmiast po kupieniu upragnionej książki, trójka młodych przyjaciół przegląda ją z wielkim zainteresowaniem.



Prawdziwie radosny, świąteczny nastrój odczuwa tu każdy przechodzień. Nawet ci, którzy rzadko odwiedzają księgarnie, nie odchodzą z Kiermaszu bez książki. Tomy często niedostrzegane przez kupujących na zapchanych półkach księgarniach, znajdują tutaj natychmiast nabywców.



Z zainstalowanych w Alejach, wzdłuż placu Kiermaszowego, głośników, dolatują nie tylko dźwięki skocznych i pełnych wernej mazurek i oberków. W przerwach między muzyką speaker podaje do wiadomości, że przy niektórych stoiskach corocznym zwycięzcom udzielają autografów znani pisarze: Broniewski, Putrament, Ważyk, Koźniewski. Foto CAF. Z. Wdowiński

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

DZIŚ w numerze

- W przededniu wielkich spotkań (o Festiwalu w Bukareszcie) — str. 2
- W. Gruszecki — „Trzy opowieści” i jeden wniosek — str. 5
- Prof. A. J. Oparń — Czy zagadnienie powstawania życia jest poznawalne? — str. 6

List z NOWEJ HUTY

Koledzy!

Zbliża się szybko termin sesji egzaminacyjnej na wyższych uczelniach. W tych poprzedzających sesję dniach wszyscy powinniście zdawać sobie sprawę z wagi, ze znaczenia Waszej nauki i jej wyników. Należy przede wszystkim stwierdzić, że celem nie jest uzyskanie tylko pozytywnego stopnia. Chodzi o coś więcej. Wiedza, którą zdobywacie musi być głęboka, utrwalona w pamięci, stale, systematycznie pogłębiana i uzupełniana. Wielkie bowiem i trudne stoją przed Wami zadania. Macie zaszczyt być budowniczymi socjalizmu.

Wielkie budowle, jak Nowa Huta, które w decydujący sposób zmieniają oblicze naszego kraju, nakładają na inteligencję pracującą, inteligencję ludową, niezmiennie ważne obowiązki.

BOLESŁAW KRAMKOWSKI
Główny Inżynier Zarządu Budowlano-Montażowego nr 9, Nowa Huta

fundamentowanie, wiadomości, które zapamiętałem z wykładów pozwolili mi we właściwy sposób zorganizować pracę, a tym samym pomóc załodze budowlanej do przedterminowego oddania do użytku wielkiej odlewni staliwa i żeliwa w kombinacie Nowa Huta.

Praca w kombinacie jest zmęczająca, nierzadko w bardzo wysokim stopniu. Na naszych budowlach pracuje wiele sprzętu radzieckiego. Ja w tej dziedzinie wyniosłem z uczel-

kontaktu z nauką, która rozwija się wciąż i stawia do naszej dyspozycji coraz to nowe osiągnięcia.

Koledzy! Z własnego doświadczenia zdobytego podczas pracy w kombinacie Nowa Huta wiem, że wiedzę należy opanowywać do gruntu, że trzeba uczyć się i przyswajać sobie materiał naukowy nie tylko na czas egzaminów. W każdej chwili musicie pamiętać, że wiedza zdobyta w okresie studiów będzie miała praktyczne zastosowanie w odpowiedzialnej pracy zawodowej.

Zyczę Wam pomyślnych wyników w nauce, by Ojczyzna nasza mogła poszczycić się wysokiej jakości kadrą inżynierską i kadrami naukowymi

STANISŁAW TKACZOW
Wiceminister PGR

Państwowe Gospodarstwa Rolne czekają na studenckie brygady żniwne

W czwartym roku Planu 6-letniego przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi stanęły trudne i odpowiedzialne zadania.

Katastrofalne warunki atmosferyczne ubiegłej jesieni miały wybitnie niesprzyjający wpływ na siew zbóż ozimych. Wczesna wiosna w roku bieżącym umożliwiła jednak wyrównanie niedoboru zasiewów i wykonanie planu zasiewów w 100 proc. Również w pełni wykonano plan siewu łuski kukurydzy i sadzenia kartofli.

Tak więc Państwowe Gospodarstwa Rolne pierwszą bitwę w walce o wykonanie planu zakończyły zwycięsko mimo wielu trudności, z których najpoważniejszą jest brak robotników zarówno stałych jak i sezonowych. Brak sił roboczych to trudność, która polega na wieloletnim w okresie siewu nasileniu prac w rolnictwie — w okresie zbiorów.

W latach ubiegłych Państwowe Gospodarstwa Rolne otrzymywały wydatną pomoc społeczną ze strony Związków Zawodowych, SP oraz młodzieży szkół wyższych, średnich i zawodowych. Również i w roku bieżącym pomoc taka jest dla Państwowych Gospodarstw Rolnych niezbędnie konieczna. Również w tym roku trzeba, by nasza młodzież

w miesiącach wolnych od nauki przyszła z pomocą robotnikom PGR, by zebrać z pól chleb, na który czeka społeczeństwo naszego kraju.

W ubiegłym roku w akcji żniwnej na terenie Państwowych Gospodarstw Rolnych brało udział ponad 7.000 studentów wyższych uczelni oraz wiele młodzieży ze szkół średnich i zawodowych. Pomoc taka była konieczna w pierwszym rzędzie na Ziemiach Odzyskanych, jak np. w okręgu PGR Koszalin, gdzie przy małej ilości robotników wynoszącej 7,5 robotnika na 100 ha oraz na skutek niepełnej mobilizacji członków rodzin pracowników stałych PGR, jak również z powodów nie dość sprawnej organizacji pracy, sytuacja wyglądała dość krytycznie. Gdy doszło do tego jeszcze jedno zło, a mianowicie deszcze, wydawało się, że zebranie plonów jest niemożliwe. Fakt, że plony zostały zebrane dowodzi zrozumienia obywateli państwowego, entuzjazmu naszej klasy robotniczej i młodzieży, która w ten sposób wyrażała swą wdzięczność wobec Polski Ludowej za umożliwienie jej nauki i otrzymanie prawa.

Młodzież pojechała do gospodarstw PGR przede wszystkim po to, by pomóc w zbiorach. Ale młodzież w chwilach wolnych od pracy pro-

wadziła ponadto również akcję mającą na celu podnoszenie świadomości naszych robotników przedstawiając im perspektywę lepszego i szczęśliwszego jutra, które przyniesie z sobą zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Brygady młodzieżowe noszą z sobą ożywienie pracy w świetlicach, organizowały pogadanki i odczyty, zwiększały wśród pracowników zainteresowanie sportem.

Niesposób wymienić tu wszystkie brygady młodzieżowe, które wyróżniły się w pracach przy żniwach i pracach społecznych. Przytoczmy jednak najbardziej charakterystyczne przejawy. W grupie młodzieży pracującej w zespole PGR Okonek, gospodarstwo Cioślaniec pow. Szczecinek wyróżnił się w czasie akcji żniwnej Stanisław Sierakowski — student Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Osiągnął on przeciętnie 135 proc. normy, a po zakończeniu turnusu pozostał w gospodarstwie, by pomóc w założeniu światła elektrycznego.

W gospodarstwie Solanka O. Z. Głęboko w grupie studentów Wydziału filozofii Uniwersytetu Warszawskiego wyróżnił się Janusz Trzcińska, który normę wykonał w 160 proc., organizował występy artystyczne, wzbudził zainteresowanie zajęciami świetlicowymi oraz założył organizację rozgrywek sportowych z miejscową drużyną PGR. Pozostawił po sobie dobre wspomnienia i dobry przykład młodego patrioty.

Kolega jego, Jerzy Nowak, oprócz tego, że normę pracy wykonywał w 140 proc., zorganizował w gospodarstwie koło ZMP oraz wygłaszał pogadanki i prowadził głośne czytanie książek w świetlicy, biorąc również udział w występach artystycznych.

Studentów, którzy wykazywali się takim młodzieńczym zapałem w pracy przy żniwach i w pracy społecznej było bardzo wielu. Ministerstwo PGR składa im jeszcze raz podziękowanie. Dziś Państwowe Gospodarstwa Rolne ponownie zwracają się do młodzieży, by i w tym roku w jeszcze szerszym zakresie niż w latach ubiegłych pomocą swą przyczyniła się do sprawnego i szybkiego przeprowadzenia prac żniwnych, do wykonania planu odstaw zboża dla państwa w jak najkrótszym terminie.

Sądzimy, że młodzież nasza wychowywana w dobie budowy socjalizmu, młodzież, która dzięki wadze ludowej, dzięki umacnianiu i pogłębianiu się sojuszu robotniczo-chłopskiego mogła znaleźć takie warunki do nauki o jakich dawniej mogła tylko marzyć — nie zawiedzie zaufania Partii, Rządu Ludowego i pracą swą przyczyni się do umocnienia socjalistycznej gospodarki w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. A przez wypełnienie tych zadań młodzież nasza jeszcze raz potwierdzi w całej pełni słowa opiekuna i nauczyciela całego narodu, tow. Bolesława Bieruta: „Mamy wspaniałą, ofiarną, utalentowaną młodzież, która dowiodła, że umie wydoływać z siebie niewyczerpane zasoby bohaterstwa w walce i pracy”.

Spotkamy się przy zbiorach chleba dla naszego kraju.

Jedziemy na żniwa

EMIL DOROSZ
Kier. wydz. organizacyjnego Rady Naczelnej ZSP

Np. dziekan wydz. zootechniki wrocławskiej WSR prof. dr Szopa, jeszcze przed rozpoczęciem akcji werbunkowej zachęcał studentów do zgłaszania się do brygad. Rektorzy wielu uczelni wydali w tej sprawie specjalne odczyty do studentów, a np. prorektor PWSM w Stalinogrodzie, prof. Keksler w Łódzkiej WSA i inni — zgłosili osobisty udział w akcji żniwnej.

Alle nie wszędzie werbunek do brygad żniwno - omlotowych przebiegał właściwie. Nie wszyscy studenci, którzy mają wolny czas w okresie wakacji, podpisali już umowę o pracę, nie wszyscy w pełni rozumieją cel pracy w PGR-ach i swoje zadania. Sprawnym przebieg werbunku i jego wyniki są uzależnione od głębokiej pracy politycznej aktywów, od jego osobistego przykładu, od sprawności organizacyjnej KU ZSP i KO ZSP.

W pierwszym okresie popełniono na niektórych uczelniach poważny błąd odrywając sprawę werbunku od bieżących, aktualnych zagadnień, np. w PWSM w Stalinogrodzie nie rozpoczęto werbunku przed 1-szym Maja w obawie, że przeszkodzi on w 1-szo Majowych przygotowaniach. W niektórych wypadkach jedynym argumentem agitacji był zwrot „Jedźcie do PGR, bo tam możecie zarobić”, lub nie trafiające do przekonania slogany. Nie umiano w pełni wykozystać entuzjazmu młodzieży i podjętych wcześniej zobowiązań. Jaskrawym przykładem były tu prawie wszystkie uczelnie warszawskie za wyjątkiem SGŻ i PWSP.

Niedostateczna praca polityczna spowodowała, że nie wszędzie umiano się należycie rozprawić z plotką rozsiewaną przez wroga. Np. w Krakowie na WSE i UJ „kursowała” plotka, że wynagrodzenie dzienne w PGR-ach wynosi tylko 6 zł, że normy są bardzo wysokie a kto ich nie wykona... będzie musiał dopłacić, itp. bzdury.

Teraz, kiedy na uczelniach odbywają się zebrania brygad wyjeżdżających do poszczególnych zespołów oraz kiedy chcemy zmobilizować tych, którzy do tej pory nie mogli się jeszcze zdecydować — teraz aktywnie musi polepszyć swoją pracę wyjeżdżająca. Zebrania brygad będą często pierwszym zebraniem nowego kolektywu, który później przepracuje dwa tygodnie w PGR-ach. Od pracy całego kolektywu zależą będą wyniki pracy produkcyjnej i kulturalno - oświatowej i dlatego do pracy tej kolektywu muszą się jak najlepiej przygotować. Na zebraniach wybierając będziemy organizatorów brygad; powinni nimi zostać ci, którzy cieszą się największym zaufaniem i potrafią w oparciu o cały kolektyw pokierować pracą brygady.

PGR-y liczą na to, że studenci pomogą nie tylko w wykonaniu zadań gospodarczych, ale również przyczynią się do ożywienia życia społecznego, kulturalno - oświatowego wśród pracowników PGR-ów i okolicznej ludności. Przybycie studentckiego kolektywu winno wywrzeć wielki wpływ na życie PGR-ów. Pomoc organizacjom zetemowskim, inicjowanie współzawodnictwa pracy, organizowanie zespołów i występów artystycznych, pomoc LZS-om — oto zadania, które staną przed brygadami studenckimi.

(Dokończenie na str. 7)

POCHWAŁA mowy wiązanej

Grasuje wśród nas nierzadko typ, który na słowo „poezja“ macha lekceważąco ręką, a wargi wydyma w ironii. „Poezja? Przesąd! Zbyteczna rzecz. Metafizyka na całej linii...“

Ba! Tak mówić może ten tyłko, kto dobrych wierszy nie czytał ni razu, kto dobrych wierszy ni razu nie przeżył.

Przecież czymimy wszystko, by polepszyć nasze życie, by — jak to się ogólnie formuluje — stało się ono pełniejsze, szczęśliwsze, radośniejsze. Spośród przywilejów zdolnych wypełnić te przymiotniki treścią — poezja jest jednym z czołowych. Młody, ale znany już poeta, Andrzej Mandalian, dał swemu ostatniemu tomikowi tytuł: SŁOWA NA CODZIEN. I o to właśnie chodzi, że człowiekowi naszej epoki wiersze mają być codziennym towarzyszem, jak piosenka, jak nowa architektura słonecznych domów, jak radosne spojrzenie.

Mówią, że poezja pomaga żyć. Podczas ostatniej Wojny Ojczyźnianej wielu żołnierzy o radzieckim towarzyszyli tomiki Majakowskiego. Zdarzyło się, że robotnicy pewnego zakładu — po przeczytaniu poświęconego im wiersza Woroszyńskiego — podjęli szczególnie ważne zobowiązania produkcyjne.

Przykłady, a można je mnożyć w nieskończoność, każą przyznać poezji zdolność rozbudzania uczuć. Kto choć raz czytał uważnie wiersze Majakowskiego, ten wie, że od lektury wzrusza się w nas coś i zmienia. Słowa poetów nie są zwykłym zestawem głosek, ani nawet podkuloną rozmową — są mądrością i wykładnikiem uczuć autora — stąd ich siła.

Czasz nasze, brzemienne w wydarzenia na niebyszą dotąd miarę, sprzyjają poetom. „Z wielkością bowiem tematów — pisał już Tacyt — wzrasta siła talentu i dlatego nikt nie może swej mowie nadać blasku i świętości, jeśli nie znajdzie godnej siebie sprawy“.

Złe dziedzictwo przeszłości odbija się także na czytaniu poezji. Przed wojną tomiki wierszy wychodziły w nakładach kilkudziesięciu, najwyżej kilkuset egzemplarzy, które pozostawały w zamkniętym kole „smakoszów“, literatów, albo pozujących na kulturę mieszczan. Do robotników trafiała jeszcze rewolucyjna poezja Broniewskiego i innych rewolucyjnych poetów, ale na wieś najczęściej — jarmarczne rymowanki.

I teraz do poezji trzeba się przyzwyczajać, jak do czegoś bliskiego, mało znanego — ale naszego. Wiemy dobrze, że zjawiskiem jeszcze zbyt rzadkim jest student czytający tomik poezji, chociaż brakiem czasu w

tych wypadkach trudno się tłumaczyć. Ktoś powiedział, że poezję trzeba znać — nie czytać. Przeczytać wiersz można w trzy — cztery minuty, ale rzecz w tym, aby go polubić, przyswoić sobie, zapamiętać. Wiersz, dobry wiersz, można pokochać.

Jeszcze kilka słów o poetach. Ci, o których chcę mówić, są naszymi najbliższymi kolegami. Woroszyński był niedawno jeszcze studentem, tak samo Mandalian; Gaworski zrobił dyplom dopiero w tym roku, a Litwiniuk kończył historię na Warszawskim Uniwersytecie. Mamy wspólne sprawy, wspólny język i oni starają się pisać tak, żeby nam pomóc i żeby trafić do naszych serc.

W witymach księgarń pojawiły się ostatnio tomiki prawie całej młodej kadry: Woroszyńskiego „Ojczyzna“, Brauna „Młodość“, Mandaliana „Słowa na codzień“, Gaworskiego, Stwiaka, Ficowskiego.

Otwieramy tomik Mandaliana: te wiersze znają już czytelnicy czasopism literackich, ale niektóre z tych wierszy można czytać dziecięć, dwadzieścia razy, uczyć się ich na pamięć.

Oto wiersz „Towarzyszom z Bezpieczeństwa“, wiersz, który swego czasu wywołał huragan nienawiści w niektórych zachodnich „Głosach“. A jakże bardzo bliski jest ten wiersz naszym uczuciom, uczuciom polskich studentów. Albo „Mikolaj Ostrowski“, którego ostatnia zwrotka przypomina nam ukochanego bohatera:

Nie ostygną wola i troska,
Nie zakrzuszą się serce atakiem,
bo gdy padnie Kola
Ostrowski —
pójdzie dalej Pawka Korczagin.

Albo wiersze liryczne Mandaliana — tak bardzo bliskie naszym sprawom i tak bardzo je wyjaśniające.

Jeśli tak dużo powiedziałem o najmłodszych, to dlatego, że z tego samego jesteśmy pokolenia, a tak mało się znamy.

A jakie przebogate skarby poezji znajdziemy w tomach Iwaszkiewicza, Jastruna, Tuwima! Wyszedł jastrunowski „Poemat o mowie polskiej“. Kto raz pozna liryki z tego tomu — będzie śledził pojawienie się każdego nowego wiersza Jastruna.

A te wszystkie słowa o „mowie wiązanej“, a ta cała agitacja za poezją — z okazji Dni Oświaty...

Żeby w tych dniach sięgnąć do tomików i spróbować... Jeśli ktoś nie zostanie przyjacielem poezji na zawsze — niech reklamacje kieruje pod:

TAST
(POPROSTU)

„HERKULESACH“



IERZY STAWIŃSKI

ludzie rosną teraz jak na drożdżach.

W kształtowaniu świadomości Gandery odegrał znaczącą rolę centralny w „Herkulesach“ konflikt z Sapińskim; stał się dla niego swego rodzaju „kamieniem probierczym“ prawdy nowych czasów.

Dyktatorskie metody, którymi posługiwał się Sapiński, mogłyby słabszego od Gandery chłopca skierować prosto w objęcia wroga klasowego, który z otwartymi ramionami czeka na takie okazje. Tu leży ogromne niebezpieczeństwo działalności ludzi typu Sapińskiego — jest to problem walki klasowej. Albowiem motorem działania uczelnianego „dyktatora“ są w znacznej mierze relikty wrogiej, burżuazyjnej moralności; antyhumanistyczna żądza władzy i dwulicowość wynaturzają go i przytłumiają w nim zdrowy instynkt klasowy, który gdzieś tam słać białutko kołaczka.

Na szczęście instynkt ten nie jest na tyle słaby, by nie odezwać się w chwili najbardziej krytycznej. Na Sapińskiego spałają zasłużone ciosy, które dla Gandery stanowią najlepszy argument i wskazują drogę; Sapiński, uwarżliwiony przez własne cierpienie, poczynając wreszcie dostrzegać ludzi, pobyt w Warszawie ukazuje mu wyraźnie, jak bardzo zbliżył się do obozu wroga jego własne metody działania. Pod wpływem wstrząsu opada mu powoli z oczu bielmo: jest uratowany.

W „Herkulesach“ pragnęłam poruszyć problemy żywo interesujące młodzież studiującą, podnieść zagadnienia i drażliwie często konflikty nieuchronne w epoce formowania się nowej moralności. Młodzież przybijająca na uczelnię z różnych środowisk i klas przynosi tam często i kolportuje nabyte w domu poglądy drobniomieszczańskie, czasami wręcz reakcyjne. Niczym w wielkim garnku kotłuje się na uczelni walka starych, hamują-

cych pojęć z nowymi. W trakcie tej walki, w której sztandar postępu niesie zetempowska organizacja, krzepną i rosną zwarte szeregi: młodzież odrzuca balasty starego; na boku pozostanie tylko izolowana grupka zdecydowanych wrogów.

Również bohater mój, Gandera, wyzwała się stopniowo spod wpływu zacofanych pojęć i religijnych zabobonów, którymi karmiła go w nadmiarze rodzinna chata; nawet sprawy tak „niepolityczne“, jak nieszczęśliwa miłość do Danusi, nieodrodnej córki swych mieszczańskich rodziców, otwierają mu oczy na bezwartościowość ginącego świata, zagzewają do walki o stworzenie nowego, lepszego społeczeństwa.

Nie wszystkie aspekty tej walki znalazły odzwierciedlenie w „Herkulesach“. Nie wyznaczyłem książce roli pełnej kroniki bogatego, studentckiego życia. Na przykładzie konfliktu Gandera — Sapińskiego pragnęłam ukazać niektóre tylko objawy walki o socjalistyczną uczelnię. Na wybór tego konfliktu wpłynęła w znacznej mierze specyfika obserwowanego przeze mnie terenu — młodej, nowopowstałej Akademii Medycznej, gdzie przy braku wyrobienia politycznego znacznej części studentów jedynego, pierwszego roku — wypadki takie mogły się łatwo przydarzyć.

Nieprzypadkowo umiejscowiłam akcję powieści w Akademii Medycznej w Białymstoku. Właśnie na tym terenie, jednym z najbardziej zacofanych za kapitalistycznych rządów — odbija się to jeszcze w pewnej mierze na psychice studiującej tam miejscowej młodzieży — najwyraźniej chyba dostrzec można rezultaty wielkiej pracy Polski Ludowej w dziedzinie oświaty. W pałacu magnata, ongiś pana niezmiernych włości, decy-

dującego o życiu i śmierci poddań nych powstała w okamgnieniu uczelnia jasna i piękna. Rośnie tak szybko, jak rosną jej studenci, synowie białostockich robotników i podlaskich chłopów — potomków poddanych hetmana. I nie jest tylko literackim symbolem sprawa przodka Gandery — odcwizniona na rynku białostockim buntownika: nazwiska pańszczyźnianych chłopów z wilanowskiego rejestru Brannickich powtarza się w spisie nazwisk studentów Akademii. Wprowadziła ich do pałacu Polska Ludowa, realizująca marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów.

Dziękując kolegom z Białegostoku za zyciwyli i pełen cierpliwego zrozumienia stosunek do mojej pracy, pragnąłbym ich ostrzec przed próbami „rozsyfrowania“ postaci, o czym dochodzą mnie słuchy. Próby takie muszą zakończyć się niepowodzeniem. „Herkulesy“ nie są bowiem reportażem i losami bohaterów rządzą w całej pełni prawa fikcji literackiej. W każdej z powieściowych postaci włożyłam sumę doświadczeń, uzyskanych z obserwacji wielu osób danego środowiska czy klasy, starając się przy tym wyposażyć bohaterów w jak najwięcej cech indywidualnych — ożywić ich. Wydaje mi się, że można by znaleźć osoby nieco podobne do Gandery, nie tylko na Akademii białostockiej, ale i w innych wyższych uczelniach. Spróbujcie poszukać, koledy. Jeżeli przy tej okazji znajdziecie jakiegokolwiek Jarskiego czy Danikowskiego — czego wam nie życzę — nie czekajcie, aż wyniosą się sami. Wypowiedźcie im bezwzględnie walkę. Jeżeli natraficie na Danusie, zdejmujcie jej okulary i głupotę. Sprawi mi największą radość, jeśli choć w drobnej mierze pomogą wam „Herkulesy“ w codziennej walce o kształtowanie nowego człowieka.

Co mi daje KSIĄŻKA

„Studentci“ Trifonowa w naszej pracy

„Studentów“ Trifonowa po przeczytaniu nie odłożyłam na półkę. Często, kiedy stoję przed jakimś trudnym dla mnie do rozwiązania problemem, zaglądam do tej książki. Akcja powieści toczy się wprawdzie w Instytucie Pedagogicznym w Moskwie, ale większość problemów tam poruszanych nurtuje moją uczelnię, mój wydział, mnie osobiście. I dlatego książka ta jest mi bliska.

Trifonow w swej książce pokazuje nam, jak grupa studencka pod kierownictwem Komsomolu walczy o jak najlepsze wyniki w nauce, o prawdziwą, komunistyczną moralność swych członków. Egoistę Sergiusza Paławina kolektiw karze nie po to, aby go tylko ukarać, aby pozbyć się niesfornej, niedyscyplinowanej jednostki, ale troską wszystkich kolegów i przyjaciół Sergiusza jest zmienić go, wychować.

Niedawno aktyw II roku fizyki naszej uczelni zgłosił do ZU wniosek o usunięcie z organizacji kolegi Opmana, który w ciągu 6 miesięcy z nieusprawiedliwionych powodów opuścił około 200 godzin zajęć, nie przygotowywał się do ćwiczeń, nie zdawał egzaminów. Organizacja wyciągnęła z postępowania kolegi Opmana radykalne wnioski, a kol. Opman sam zrozumiał, że nie ma co robić na uczel-

ni. Ale aktyw zetempowski naszej uczelni nie stracił go z oczu. Dzięki dalszej pracy wyjaśniającej naszego aktywu, kol. Opman postanowił się zrehabilitować, ofiarne pracując bezpośrednio w produkcji, w fabryce.

Wydaje mi się, że z kolegą Opmanem postąpiliśmy nurtując jak komsomolcy ze „Studentów“ z Paławinem. I tak, jak można być pewnym, że z Sergiusza będzie jeszcze prawdziwy, radziecki człowiek, tak nie powinniśmy wątpić, że kolega Opman dotrzyma słowa.

Jedną z najbardziej sugestywnych postaci w „Studentach“ jest sekretarz Komsomolu — Spartak. Spartak nauczył mnie wielu rzeczy. Na przykład uważałem kiedyś, że można być dobrym aktywistą zupełnie nie interesując się tym, co się dzieje w domu, w rodzinie, wśród dawnych moich przyjaciół ze szkoły średniej. Spartak pokazał mi jak należy właściwie łączyć pracę naukową i społeczną z życiem osobistym.

Podobnych przykładów mógłbym podać jeszcze wiele, bo wiele problemów i zagadnień ja i moi koledzy rozwiązaliśmy pod wpływem tej książki, którą gorąco polecam wszystkim słuchaczom naszych wyższych uczelni.

JANUSZ KONIUSZ
PWSP — Stalinozród

Mój przyjaciel Szczesny

Książka jest moim przyjacielem już co najmniej 12 lat. Znajduję w niej nie tylko jedną z najprzyjemniejszych rozrywek, ale i dobrego nauczyciela. Książka uczy mnie jasniej i szerzej patrzeć na życie, wyjaśnia wiele niezrozumiałych dawnych zjawisk, pomaga zrozumieć i kochać ludzi. Bohaterowie wielu książek stają się dla mnie przykładem i staram się ich naśladować.

Ostatnio czytałem „Pamiętkę z Celulozy“ Igora Nowy. Czytałem ją jednym tchem, a kiedy skończyłem ostatnią stronę zrobiło mi się żal, że to już koniec tej pięknej powieści. Bo ja nie tylko czytałem „Pamiętkę“, ale przeżywałem ją. Razem z jej bohaterami cieszyłem się w radośnych, a smucilem w smutnych dniach nich chwilach życia. Książka ta na zawsze utkwiła w moich myślach, jej główny bohater — Szczesny — stał się dla mnie jednym z życiowych drogowskazów. Nauczył mnie, jak należy być wiernym swoim ideałom, bo nie potrafił go złamać ani nędza, ani przesładowania, bo pozostał zawsze wiernym synem swojej klasy. Szczesny żył w innych warunkach niż ja, jego młodość była całkiem inna od mojej radosnej młodości i dziś nie muszę pokonywać tych trudności, jakie on pokonywał. Ale kiedy czasem znajduję się w ciężkiej sytuacji i kiedy chciałoby się na wszystko machnąć ręką, przychodzi mi na myśl: jakby w tej chwili postąpił Szczesny? Przecież nieraz był w stokroć bardziej beznadziejnej

sytuacji, a nie poddał się. On mógł, a ja nie mogę? I nie poddaję się trudnościom.

Szczesny swe życie poświęcił walce o wolną, socjalistyczną Polskę. Tacy ludzie jak Szczesny wywalczyli nam Ludową Ojczyznę, w której ja, chłopiec z robotniczej rodziny, mogę studiować na wyższej uczelni i żyć szczęśliwie, pewny szczęśliwszej jeszcze przyszłości. Szczesny i jego towarzysze, z którymi tak się żyłem czytając książkę, wskazują mi, że moja powinnością jest kontynuować ich dzieło, zobowiązuja mnie, abym z kolei ja oddał swe wszystkie siły walce o ostateczne zwycięstwo ustroju socjalistycznego w Polsce.

Kierunkiem moich studiów jest historia. Czytając „Pamiętkę z Celulozy“ uczyłem się historii. Na kartach tej książki autor malował mi przed oczami żywy, realistyczny, sugestywny obraz stosunków w przedwrześniowej Polsce. Lektura „Pamiętki“ pomogła mi więc w pełniejszym opanowaniu przedmiotu studiów.

Trudno mi w kilku słowach powiedzieć o wszystkim, co dała mi „Pamiętka z Celulozy“, co dało mi jeszcze wiele, wiele innych książek. W każdym razie to, czym dzisiaj jestem, w dużej mierze zawdzięczam właśnie takim przyjaciołom jak Szczesny.

BOGDAN HILLEBRANDT
Warszawa

Z pieśnią i tańcem Jeszcze o wrocławskich eliminacjach



Zacznijmy tym razem od gospodarzy. Oto zespół taneczny wrocławskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, który przygotował na Festiwal „Suite radziecką“. Może się on pochwalić dwuletnią już, nieprzerwaną pracą, która pozwoliła mu osiągnąć wysoki poziom artystyczny



Chór Wyższej Szkoły Ekonomicznej z Krakowa wystąpił we Wrocławiu dwukrotnie: jako samodzielny zespół z programem piosenek oraz w ramach występu zespołu pieśni i tańca z ludowymi przyspiewkami. W obydwóch występach zdobył sobie uznanie publiczności.



Z nielicznych tańców krajów demokracji ludowej oryginalnością odznaczał się taniec „Serbskie kolo“ w wykonaniu studentów Akademii Medycznej z Poznania.

Foto Aleksandrowicz.

IAN ZYCH

Dokończenie opowieści o Janku Muzykancie

Świecili się skrzypce tęsknotą.
Wiatr wygrywał pieśń w wierzbini.
Latarnik patrzył w morską wodę
i w zadumie do kraju płynął.

Na przykładzie zawiedzionych nadziei
żył nlejedyn polski latarnik,
lecz nie widział polskiej jesieni
przystrojonej czerwienią tarni.

W pańskich sadach złościły się jabłka,
czerwień głogów obrastała miedze,
plakała, plakała niejedna matka,
gdy syn odchodził na pastuszą bledę.

Świecili się skrzypce tęsknotą.
Wiatr wygrywał pieśń w wierzbini.
W czterdziestym czwartym lipcową nocą
strzał dalekiej pepeszy przypłynął.

Nieprawda, że Janko Muzykant
umarł pod ekonomskim batem.
Wleczorami po wiejskich świetlicach
skrzypki dęgały radosnym światłem.

„Sztuka musi być zrozumiała dla mas, kochana przez nie. Powinna jednoczyć wzruszenia, myśl i wolę tych mas, podnosić je na coraz to wyższy poziom. Musi przebudzić w tych masach artystów i pielęgnować ich rozwój“.

LENIN

BOLESŁAW BIERUT

W liście do Maurycego La Châtre, stanowiącym przedmowę do francuskiego wydania „Kapitału”, Karol Marks pisał: „W nauce nie ma łatwych dróg, i ci tylko zdolają wdrzeć się na jej świetlane szczyty, których nie odstraszy trud uspijania się po urwistych szczytach”. Te słowa genialnego myśliciela i rewolucjonisty, odzwierciedlające potęgę myśli i czynu człowieka w służbie idei komunizmu, stają się w coraz większym stopniu dewizą całej naszej produkcyjnej młodzieży studenckiej.

Okres przygotowania studenckiej konferencji teoretycznej w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie zbiegł się z obchodem 70 rocznicy śmierci Karola Marksa. W rozmowie ze studentami grupy TK 22, która w tę rocznicę wydała gazetkę ścienną, padły właśnie wspomniane na wstępie słowa, które uczyły naszych studentów uporu w pracy nad konferencją. W trakcie przygotowań do konferencji dotknął nas ciężki i bolesny cios — zmarł Towarzysz STALIN.

Ból po stracie Wielkiego Stalina studentów szczecińskiej WSE przekuwają w czyn. Stali się bardziej uparci w studiowaniu, bardziej poważni i obowiązkowi, zyskali większe poczucie odpowiedzialności.

Tematem obrad studenckiej konferencji teoretycznej w szczecińskiej WSE był niezwykle ważny i gdzieś dotąd w naszych szkołach wyższych nie rozpracowany problem ekonomiczny: „Rola transportu socjalistycznego w umocnieniu spójności między miastem a wsią”. Trzeba przyznać, że podejmując ten temat studentów szczeciński przyjeżdżał do siebie nielato i w pewnym sensie pionierskie zadanie. Praca nad referatami wymagała samodzielności i dużej umiejętności wysnuwania właściwych wniosków. Już sam fakt wdrożenia się studenta do samodzielnej pracy nad materiałami źródłowymi, rocznikami statystycznymi, zestawieniami cyfrowymi w celu dokonania analizy problemu — ocenić należy jako bardzo pozytywny. Jak nigdy dotąd studentom nasi zdolali się przekonać, że przy pomocy szkolarskich metod daleko się nie zajadzie, że trzeba rzetelnie studiować i głęboko analizować przetwarzane materiały. Wydaje się, że jest to jedno z najcenniejszych osiągnięć naszej konferencji, które w dużym stopniu zadecyduje o dalszych metodach pracy jej uczestników.

Praca studentów skoncentrowała się w kołach naukowych przy trzech katedrach: Podstaw Marksizmu-Leninizmu, Ekonomii Politycznej i Ekonomiki Transportu.

Studentów pracujących pod kierownictwem Katedry Marksizmu-Leninizmu pisał referat pt. „Sojusz robotniczo-chłopski a spójność między miastem a wsią”. Referat ten, wygłoszony jako pierwszy na konferencji przez studenta I roku, Eugeniusza Daszkowskiego, dał nam właściwe polityczne ustawienie zagadnienia, oparte na pracach klasyków marksizmu-leninizmu, doświadczeniach sojuszu robotniczo-chłopskiego w Związku Radzieckim i Polsce Ludowej. Referat ten stanowi jednocześnie poważny dorobek bardzo aktywnego Koła Nauko-

wego Podstaw Marksizmu-Leninizmu na naszej uczelni. Trzeba tu podkreślić, że 80 proc. członków zespołu autorskiego wymienionego referatu stanowili studenci I roku.

Ekonomiczną analizę problemów spójności przedstawił nam drugi referat konferencji, pisany pod kierownictwem Katedry Ekonomii Politycznej, a wygłoszony przez studenta II roku, Zbigniewa Piętniewicza. W referacie tym zasytuowanym „Ekonomiczne podstawy spójności między miastem a wsią w okresie przejściowym”, autorzy studenci dokonali wnikliwej analizy problemu spójności w świetle ogólnych praw. dowość polityki NEP-u, ze szczególnym uwzględnieniem naszego etapu budownictwa socjalistycznego.

Pierwsze dwa referaty, dyskutowane w pierwszym dniu obrad, stały się politycznym i ekonomicznym tłem dla szczegółowego omówienia roli transportu w spójności (prelegenci Natalia Osiecka i Stefan Lewandowski). Tego rodzaju logiczne ujęcie tematyki umożliwiło nam z jednej strony wciągnięcie do udziału w konferencji studentów niższych lat studiów, którzy ekonomiki transportu jeszcze nie opanowali, a mogli — i jak praktyka wykazała — potrafili rozpracować zagadnienia polityczne i ekonomiczne. Z drugiej strony ujęcie to dawało gwarancję rozwinięcia problemów we wszystkich aspektach — politycznym, ekonomicznym i technicznym.

W wyniku tego otrzymaliśmy w ramach trzech referatów bogate rozpracowanie zagadnienia w sensie teoretycznym i praktycznym.

Podkreślić to mocno na konferencji przedstawiciel Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, tow. Wajterkowski, widząc w tej łączności teorii z praktyką źródła prawidłowych wniosków.

Na podkreślenie zasługuje fakt pogłębienia więzi studentów z przedsiębiorstwami transportowymi, a przez to uczelni jako całości, z praktyką. Bez konkretnej pomocy PKS, PKP, Żegluga — byłoby rzecz niemożliwą właściwie rozpracowanie problemów. Zachowanie i dalsze pogłębianie tej więzi w przyszłości umożliwi studentom stały kontakt z życiem gospodarczym, a przez to większą konkretność w nauce, nasuniecie tematyki wartościowych dla praktyki prac dyplomowych.

Tak więc do osiągnięć konferencji w jej aspekcie naukowym należy zaliczyć:

1) wdrożenie się studentów do samodzielnej pracy naukowej, opanowanie techniki pracy umysłowej, a przede wszystkim pogłębienie umiejętności stosowania teorii marksistowskiej;

2) właściwe rozpracowanie zagadnienia będącego przedmiotem konferencji i szereg cennych uwag i wniosków, które zostaną wykorzy-

KONFERENCJA

która przyniosła triumf osiągnięcia

Mgr SAMUEL POHORYLES
Adjunkt Katedry Ekonomii Politycznej WSE — Szczecin

stane przez nasze przedsiębiorstwa (referaty i głosy w dyskusji studentów: Grzenkowicz, Jędrzejko, Tkaczyk, Mowałd Karel — czeskiego kolegi studiującego na II roku w szczecińskiej WSE);

3) wzmocnienie więzi studentów z profesorami i asystentami, zbliżenie studentów do katedr, co przyczyni się do podniesienia na wyższym poziomie świadomości studenta, wzmocni ich wspólną odpowiedzialność za plan uczelni i znajdzie niewątpliwie wyraz w zbliżającej się sesji egzaminacyjnej;

4) wzmocnienie więzi teorii z praktyką, co nauczyło m. in. studentów metod kolektywnej pracy;

5) wytworzenie na uczelni atmosfery studiowania — w całym tego słowa znaczeniu, co jest w dużej mierze gwarancją dobrych wyników w zbliżającej się sesji egzaminacyjnej.

Trzeba także mocno podkreślić, że studiowanie w toku przygotowań

do konferencji prac klasyków marksizmu-leninizmu przyczyniło się na naszej uczelni do podniesienia poziomu ideologicznego studentów, a poznanie aktualnych problemów budownictwa socjalistycznego wzmogło ich aktywność polityczną i społeczną.

Inicjatorem konferencji była organizacja ZMP-owska uczelni. Inicjatywę tę poparła i otoczyła opieką podstawowa organizacja partyjna. W ten sposób zapewniono konferencji właściwe kierownictwo polityczne.

Zarząd Uczelniany ZMP postawił przed każdym aktywnym zetempow. skim zadanie aktywistę włączenia się do prac konferencyjnych. W pracy tej zostały przez organizację ZMP-owską na naszej uczelni wykorzystane doświadczenia pracy Komsołetu na uczelniach kł. owskich. 90 proc. ilości uczestników konferencji (350 zgłoszonych) sta-

Mgr A. GREBECKI
aspirant PAN

Zagadnienia kształtowania materialistycznego światopoglądu studentów w zajęciach z ewolucjonizmem

(Artykuł dyskusyjny)

Doświadczenia, którymi pragnę się podzielić z czytelnikami PROSTU pochodzą z mej pracy dydaktycznej przy katedrze prof. Dembowskiego na Uniwersytecie Łódzkim. Praca ta obejmowała głównie zajęcia ćwiczeniowe z ewolucjonizmem dla III r. sekcji biologicznej, a w roku bieżącym, wobec nieobecności profesora, również zajęcia wykładowe i seminarjne, prowadzone przeze mnie wraz z asystentami - zetempowcami, mgr Kinastowskim i mgr Kuźnickim.

Uwagi moje będą nosiły charakter dość specjalny, lecz nie chcę wprowadzać zbyt szerokiej, a zaawansowanych w powietrzu uogólnień; wolę pisać konkretniej, a sądzę, że wszyscy koledzy potrafią przełamać moje opinie na język własnej specjalności.

Na wstępie kilka uwag o moim przedmiocie. O materialistycznym charakterze nauk przyrodniczych mówić wiele nie trzeba, a ewolucjonizm jest spośród nich dyscypliną najbardziej nadającą się do kształtowania materialistycznego światopoglądu słuchacza. Nauka o rozwoju form żywych jest ściśle związana z filozofią, silniej też ulegała wszelkim wpływom podłoża ekonomiczno - społecznego. Nauka ta

nierozerwalnie związana jest z marksizmem, nie można jej bez marksizmu zrozumieć, ale nie przyrodoznicy też by lepiej pojmowali marksizm, gdyby znali najbardziej zasadnicze elementy nauki o ewolucji. Znaczna część mej pracy musi się wobec tego sprowadzać do bezpośredniej walki o ideologię słuchacza, a walka ta jest tym łatwiejsza, że duch i tradycje prawdziwej biologii są materialistyczne.

Wszystkie te okoliczności znakomicie ułatwiają pracę, nie oznaczają one jednak bynajmniej, że asystent nie ma już nic do zrobienia. Pierwsze zadanie, według mnie, polega na wyrobieniu u słuchacza świadomości nierozdzielności marksizmu z nauką, a nauka z marksizmem a naukami przyrodniczymi. Świadomości takiej niestety często jeszcze brak. Przejawem tego są spotykane jeszcze czasem wypowiedzi, że biologia jest przedmiotem kierunkowym, a marksizm poboczny. Materializm dialektyczny bywa często opanowywany formalnie i werbalnie, w konsekwencji brak jest umiejętności posługiwania się nim w konkretnej pracy przyrodniczej. Studenti I roku nie potrafili

nowili członkowie ZMP. W trakcie prac przedkonferencyjnych wzrosła bojowość organizacji ZMP-owskiej, przyszedł jej autorytet wśród całej młodzieży studenckiej. Konferencja umożliwiła organizacji ZMP-owskiej przejście na wyższy etap pracy. W trakcie przygotowań do konferencji wyrosła ofiarni aktywności ZMP-owskiej, jak np. tow. Gr. Kłimczyk, Drzozowski, czy Mar-szałek.

Konferencja teoretyczna w szczecińskiej WSE, jednej uczelni ekonomicznej kształcącej specjalistów dla potrzeb socjalistycznego transportu — jest przełomem w dotychczasowych metodach pracy nie tylko studentów, ale i pracowników naukowych. Konsultacje pracowników katedr, wspólne dyskusowanie ze studentami nad częściami referatów, kierowanie zespołową pracą kolektywową studentów — wszystko to winno stać się trwałą formą pracy ze studentami również i w przyszłości.

Na uznanie zasługuje wielki wkład w przygotowanie i przeprowadzenie konferencji pracowników WSE, szczególnie profesorów: Przemysława Małka — kierownika Ka-

tredy Ekonomiki Transportu, Józefa Rutkowskiego — kierownika Katedry Ekonomii Politycznej, Mieczysława Gordona — kierownika Katedry Marksizmu - Leninizmu, Juliusza Miłojewskiego — przewodniczącego komitetu organizacyjnego konferencji oraz adiunktów i asystentów — Poradowskiego, Wol-szczana, Makaruka, Madeja, Dzi-kowskiego, Witczaka i wielu innych pracowników naukowych.

Doświadczenia pierwszej naszej konferencji wykorzystamy w trakcie przygotowania następnej, która odbędzie się w przyszłym roku akademickim. Z doświadczeń naszych skorzystać mogą również uczelnie obecnie przygotowujące konferencje.

Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na konieczność większej mobilizacji kół naukowych przy poszczególnych katedrach. Kół naukowe — to główne ośrodki prac przedkonferencyjnych i od ich aktywności i sprężystości zależą w dużym stopniu wyniki zarówno organizacyjne jak i merytoryczne.

niezych problemów pracy asystenckiej jest nauczanie słuchaczy tego, by nie odtwarzali mechanicznie rozwiązań Engelsa, ale sami rozwiązywali problemy w z o r e m Engelsa. To jest sprawa niezwykle trudna i nie próbuję twierdzić, że kogós tego nauczyłem, ale podtrzymuję, że do takiego celu należy dążyć. Ostatecznie jest to istotna treść słusznego hasła, że walczymy o marksistowski światopogląd, a nie tylko o opanowanie sumy wiedzy w zakresie marksizmu.

Pewnego razu, gdy zapytałem studentów pierwszego roku o stosunek dialektyki do biologii, usłyszałem przykłady na cztery tezy dialektyki i nie poza tym. Wynikło to moim zdaniem z owego formalnego podejścia do marksizmu, z opinii, że nauki przyrodnicze istnieją po to, żeby ilustrować dialektykę, a nie, że dialektyka powstała i rozwija się z wiedzy o rzeczywistości, wynikało jeszcze raz z poglądu „marksizm sobie, biologia sobie”. Trzeba często dopiero wyrabić przekonanie, że cztery prawa dialektyki są czterema pierwszymi prawami samej biologii, a nie kanonami, do których biologia ma się stosować. Metoda chyba jest prosta... Zamiast zaczynać od tego, że „teraz zilustrujemy sobie pierwszą tezę dialektyki”, zaczynam od razu o mawiać językiem przyrodnika stosunki w biocenozie i jej równowagę. Wtedy dopiero, na koniec, przychodzi „odkrycie”, że to jest pierwsza teza dialektyki.

Tyle co do problematyki, którą, jak widać, sprowadzam głównie do sprawy rozumienia organicznej łączności biologii z marksizmem, do uczynienia z tego wprost myślowego nalogu. A teraz środki. Za podstawowy środek uważam dyskusję. Ta forma daje znacznie więcej niż sam wykład. W bieżącym roku, gdy przejeżdżamy całą zająć z ewolucjonizmem, wprowadziliśmy formę seminaryjną. Początki były trudne, a my chcieliśmy może za wiele. Niektóre problemy podawane są w formie wykładowej, inne bardziej się do dyskusji nadają, gdzie referat zasadniczo wygłasza student lub asystent zależnie od rodzaju tematu. W toku polemiki możemy łatwiej i sugestyniej przekazać słuchaczowi pożądaną punkt widzenia, z drugiej strony — zmuszamy go do samodzielnego pracy i możemy wzbudzić zainteresowanie przedmiotem, co nie zawsze potrafią zrobić wykłady.

Obok pierwszego postulatu: dużo dyskusji, stawiamy drugi: dużo samodzielnej pracy. Taką samodzielną pracą były referaty seminaryjne, w większości dobre referaty. Półkami wielkie nadzieje w podjętej obecnie na naszej uczelni akcji wygłaszania przez studentów biologii samodzielnymi referatami dla słuchaczy z innych wydziałów. Słuchacz ewolucjonizmu, który idzie do prawników wygłosić pogadanki światopoglądowe o pochodzeniu człowieka, sam korzysta, skoro musi zapoznać innych z zagadnieniem.

Ostatnim i podstawowym warunkiem, który musi być spełniony, byśmy my, specjaliści, mogli skutecznie walczyć o światopogląd studenta, jest wzorowa praca Katedry Marksizmu - Leninizmu. Pod ich adresem musimy jednak wysunąć dość zasadniczy zarzut. Cierpią one na niedobór kadry. Materializm dialektyczny przyrodnikom wykładają historycy, prawnicy, socjologowie, ale nie przyrodniczy. Znam wykładówce marksizmu na sekcji biologicznej, który przed wykładami czytał „O sytuacji w biologii” Lysenki, po raz pierwszy. Inny musiał prosić słuchaczy, by sami ułożyli

(Dokończenie na str. 7)



Pamiętki po wielkim astronomie

Gdy dn. 24 maja 1543 r. Mikołaj Kopernik zmarł w swej wieży we Fromborku, kanonicy pochowali go w drewnianej trumnie wprost w ziemi pod posadzką tamtejszej kaplicy, przy ołtarzu przynależnym jego kanonii. Grobu Kopernika, do dzisiaj nie odnaleziono — miast pozostało sporo o wielkim uczonym XVI

do dzisiaj, choć częściowo, „wieża Kopernika”. Frombork. Taras drewniany, z którego astronom długie lata niebo, spłonał. Po Koperniku jeden z kanoników (Hannovius), ofiarował je arcybiskupowi krakowskiemu Tychonowi de Brahe. Niestety, oneły one niebawem wraz z obserwatorium Brahego.

Lepiej obszedł się los z księgozbiorem Kopernika, mimo iż stał się łupem wojennym podczas wojen szwedzkich. W r. 1626 Szwedzi wywieźli z Warmii, z Lidzbarka i Fromborka bogatą bibliotekę kapituły w ilości około 2000 tomów. Obejmowała ona również księgozbiór Kopernika. Niepewno jednak dowiedziano się o tym. Przez długie lata spoczywały skryzynie z książkami na zamku królewskim w Sztokholmie. Nikt się nimi nie interesował. Profesor Ludwik Birnbaum, badacz życia i twórczości Kopernika, wykrył, że dopiero po roku 1690, a więc co najmniej 64 po wywiezie z Polski, skryzynie stały otwarte. Polski badacz znalazł w aktach protokołów spisywania ksiąg przez bibliotekarzy; w otokole uwidoczniono około 50 mów księgozbioru Kopernika.

Większość tych książek zawędrowała do biblioteki uniwersyteckiej starej Upsali, gdzie je do dzisiaj

można oglądać. Noszą one na okładkach tytułowych, oprócz śladu wpisu do biblioteki warmińskiej, własnoręczny podpis Kopernika i — co najważniejsze — na marginesach kart liczne notatki wielkiego astronoma. Notatki te, skreślone na przestrzeni czasu od młodzieńczych studiów w Akademii Krakowskiej aż do ostatnich lat życia we Fromborku, stanowią ważne dokumenty dla badaczy. Zapiski te, zwane paleotypami, uzupełniają skromne wynurzenia Kopernika w jego przedmowie do dzieła: „O obiegach ciał niebieskich”.

Za najważniejszą spuściznę po Koperniku należy uważać oryginalny rękopis dzieła „O obiegach ciał niebieskich”, który po zmianie wielu właścicieli zawędrował około r. 1630 do zbiorów prywatnych Ottona Nostitza w Pradze z inwentarową wartością „trzydziestu kraj-carów” (groszy). Wykryto go tam przed stu laty. Ten zyszyt w jedną całość zbiór polarskich dobrze zachowanych, bez tytułu i podpisu autora, zapisany równym piśmem Kopernika, stanowi niewyczerpane

źródło dla badaczy. Pisany jest kolejno na czterech różnych rodzajach papieru, gdyż dzieło to, według słów samego autora, tworzone było: „nie trzy razy po dziewięć lat, lecz nawet czwarte dziesięciolecie”.

Liczyby w rękopisie są poprawiane niejednokrotnie w miarę postępu obliczeń i uwzględniania świeżych obserwacji. Niektóre strony pierwotnego tekstu są tam przekreślone, inne dopisane na nowo. Przemawiają do nas wymownie swoim językiem. Jakies dwadzieścia lat temu wydano w Pradze fotokopie rękopisu Kopernika. Jedną z nich przekładana jest teraz przez filologów w Krakowie na współczesny język polski pod kierunkiem astronomów. Nowe, staranne wydanie dzieł ma się pojawić po łacinie i po polsku w „Roku Kopernikowskim” *).

Prócz wymienionych pamiętek zachowała się niewielka część oryginalnej korespondencji Kopernika. Istnieje też na Warmii obfite archiwum obrazujące pracowitą działalność Kopernika w Olsztynie, jako administratora dóbr biskupstwa.

W zapiskach tych w języku łacińskim często powtarza się nazwisko Wojciecha Szembulskiego, który, jak się okazuje, był „famulus” (służącym) Kopernika i nieraz występował w roli jego pomocnika.

W Krakowie przy ul. św. Anny wznosi się „Collegium Maius”, stary gmach Akademii Krakowskiej z „salą Ptolomeusza”, w której Kopernik, jako młody uczeń, słuchał zasad astronomii starożytnej, by ją w pół wieku później obalć. Na ścianach tej sali wykryto niedawno oryginalne freski (malowidła) pochodzące z czasów studiów Kopernika, — będziemy je niebawem mogli oglądać na wystawie epoki Odrodzenia w Krakowie.

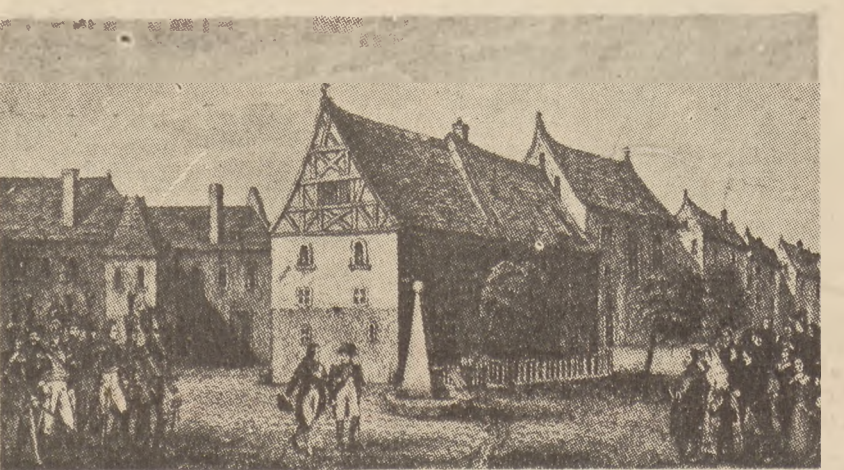
Dom rodzinny Koperników w Toruniu przetrwał do dzisiaj. W bieżącym roku ma być przekazany Polskemu Towarzystwu Miłośników Astronomii dla stworzenia w nim miejsca pamiętek.

W Lidzbarku, dawniej siedzibie biskupstwa warmińskiego, gdzie Kopernik po powrocie z Italii przez lat 6 sekretarował swemu wujowi, biskupowi Łukaszu Watzenrode, można dotąd oglądać doskonale zachowane komnaty i krużganki, miejsce codziennego pobytu i pracy Kopernika.

W Olsztynie, na zamku szczęśliwie ocalałym z pożogi wojennej, stoi wyniosła dziesięciopiętrowa wieża obronna, z której badał niebo nasz astronom. Na krużganku ponad drzwiami pracowni Kopernika dochowała się do dzisiaj tarcza oryginalnego refleksyjnego zegara słonecznego, wykreślona jego ręką.

Dr JAN GADOMSKI

*) Pierwsze wydanie dzieł Kopernika po łacinie i po polsku, oparte na edycjach rękopisów z Pradze, zostało wydane w Warszawie w r. 1951 przez Jana Baranowskiego, dyrektora Obserwatorium Warszawskiego.



Dom rodzinny Koperników w Toruniu

Przed Konferencją Naukową młodych pedagogów, psychologów i historyków wychowania

Zasadniczym elementem naszej rewolucji kulturalnej jest stały i niezwykle szybki rozwój szkolnictwa wszystkich stopni i rozbudowa form pracy oświatowo-kulturalnej. W związku z zadaniami budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej i wynikającą z nich potrzebą kształcenia nowych kadr coraz lepiej i wszechstronnie przygotowujemy do kształtowania życia w społeczeństwie socjalistycznym, Program Frontu Narodowego kreśli perspektywy stopniowego upowszechniania wykształcenia na poziomie średnim. Realizacja tych śmiałych zadań wymaga intensywnego rozwijania badań naukowych w zakresie pedagogiki, psychologii i historii wychowania. Badania te winny pomóc jak najwydatniej władzom oświatowym, nauczycielom i wychowawcom w rozwiązywaniu zagadnień, powstających w toku pracy nad rozbudową sieci szkół i placówek wychowawczych, przygotowaniem kadr pedagogicznych oraz doskonaleniem metod nauczania i oddziaływania wychowawczego. Nauki pedagogiczne, włączając swe badania z praktyką szkolną i oświatową, będą mogły skutecznie rozwijać teorię nauczania i wychowania. Jednocześnie muszą one wykorzystywać coraz pełniej osiągnięcia nauki radzieckiej i przenosić na nasz teren niesłychanie bogate i przodujące doświadczenia tysięcy nauczycieli i szkół radzieckich. Jednakże dotąd stosunkowo niewielka liczba publikacji naukowych, a nawet popularno-naukowych, o bardzo zróżnicowanej wartości i przydatności, nie mogła zaspokajać w sposób należyty potrzeb naszej praktyki oświatowej. Ta znaczna dysproporcja między dynamiką osiągnięć gospodarczych i rozwojem szkolnictwa, a pracą badawczą w zakresie nauk pedagogicznych, miała swe źródło w zbyt powolnym przewyższeniu oporów ideologicznych wśród większości starej kadry naukowej, w niedostatecznym opanowywaniu metodologii marksistowskiej i zwalczaniu błędnych koncepcji nauki burżuazyjnej, a wreszcie — w niepełnym i nieplanowym wykorzystywaniu dorobku nauki radzieckiej. Trudności powiększały jeszcze związany z tym stanem rzeczy fakt likwidacji studiów pedagogicznych i psychologicznych (studia psychologiczne istnieją jeszcze w Poznaniu) na wszystkich uniwersytetach poza Warszawą.

Sesja Kół Naukowych na wydziale prawa UP

Niedawno odbyła się na wydziale prawa UP sesja Kół Naukowych zorganizowana z inicjatywy Komisji Wydziałowej dla Kół Naukowych. Sesja poświęcona była problematyce naszej Konstytucji oraz sprawom własności socjalistycznej. W sesji wzięły udział wszystkie Kola Naukowe (z jednym wyjątkiem Kola Logików). Na uwagę zasługują liczne udział studentów w obradach, czywiona i w większości wypadków twórcza dyskusja, w której głos zabierali obok studentów również pracownicy naukow. Podkreślić należy poważny wysiłek referentów i dyskutantów w kierunku marksistowskiego oświecenia poszczególnych zagadnień posługiwania się twórczo metodą dialektyki. Za wzorowe referaty wygłoszone na konferencji dwie nagrody książkowe otrzymał student III r. prawa, członkowie ZMP: kolega Roga i koleżanka Vogel. J. GOCKOWSKI UP — Poznań

Z życia naszych uczelni

Studenti-racjonalizy

Zbliżająca się w szybkim tempie sesja mobilizuje studentów do wyszukiwania nowych form pracy, które pozwolą skuteczniej i racjonalniej wykorzystywać czas przeznaczony na naukę. Jedną z takich form zastosowali ostatnio słuchacze II roku historii UW. Nowa forma polega na tym, że studenci, którzy opracowali referaty na seminarium z historii Polski, oddają swe poprawione prace wraz z załączoną bibliografią do lektorium historycznego, skąd mogą one być tak jak książki i czasopiśma wypożyczone za rewersem.

Z jednej strony referaty zastępują wiele brakujących opracowań, z drugiej — zawarte w nich materiały oparte są na słusznych politycznych źródłach. Załączona do referatów bibliografia zachęca studentów do żmudnego i długiego studiowania w katalogach materiałów do ogólnego zapoznania się z szeregiem zagadnień.

DANUTA MIELCZAREK Uniwersytet Warszawski

Zwiedzamy wykopaliska archeologiczne

W ostatnim tygodniu kwietnia słuchacze UMCS zorganizowali pod kierunkiem asystenta Zakładu Archeologii Polskiej, magistra Gurby,

MGR TADEUSZ DOWJAT
st. asystent U. W.

Sytuacja organizacyjna, ideologiczna i naukowa dyscyplin pedagogicznych zaważyła ujemnie na wzroście i kształceniu młodej kadry. Mamy zbyt mało młodych pracowników naukowych w stosunku do rozległej problematyki badań i licznych dziedzin pracy oświatowej i szkolnictwa. I tak np. liczba młodych, pracujących obecnie aktywnie naukowo w dziedzinie historii wychowania nie przekracza 7 osób, w dziedzinie psychologii — 15 osób, w dziedzinie pedagogiki — 26 osób. Rzecz jasna, że stan taki utrudnia, a czasami uniemożliwia prowadzenie zespołowych prac badawczych. Młoda kadra jest rozproszona po różnych środowiskach, choć stosunkowo najwięcej młodych pracuje w Warszawie przy katedrach i w Instytucie Pedagogiki. Jednakże posiadamy już znaczne rezerwy młodych kadr, składające się z absolwentów uniwersytetów z lat ostatnich, którzy pracują w szkołach, w zakładach i placówkach doskonalenia kadr pedagogicznych, w poradniach zdrowia psychicznego itd. Rezerwy te nie są należyście wykorzystywane, gdyż poza nielicznymi wyjątkami, nie otoczono młodych magistrów pedagogiki i psychologii opieką naukową i nie mobilizowano ich do pracy badawczej, nie ułatwiano im inicjowania i prowadzenia badań.

W wyniku oceny tej sytuacji, dokonanej na konferencji katedr dyscyplin pedagogicznych w grudniu 1951 r., powstał projekt zorganizowania ogólnokrajowej kilkuniedniowej konferencji naukowej młodych pedagogów, psychologów i historyków wychowania. Ustalono wówczas, iż zadaniem tej konferencji i prac przygotowawczych do niej jest dokonanie ewidencji młodych pracowników, którzy prowadzą już badania naukowe, lub mogliby rozpocząć je w związku ze swą pracą zawodową, zaktualizowane jak najliczniejszą grupę młodej kadry w zakresie działalności naukowej i wskazanie młodym szczególnie ważnych dla teorii i praktyki problemów pedagogicznych i psychologicznych.

W pracy nad przygotowaniem treści konferencji kierowano się zasadą, iż nie może ona być zwykłym podsumowaniem wyników prac, najczęściej związanych z pracą magistrów, lecz powinna stanowić widoczny wysiłek naukowy młodej kadry, odnoszący się do centralnych zagadnień dla nauk pedagogicznych. Zgodnie z tą zasadą w okresie przygotowań w listopadzie ub. r. dzięki pomocy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego zorganizowano tygodniową konferencję szkoleniową w Rogowie dla członków zespołów przygotowujących referaty na ogólnokrajową konferencję. Na kursie tym młodzi naukowcy, pracujący w kilkuset osobowych zespołach tematycznych pod kierownictwem profesorów i samodzielnymi pracownikami naukowymi Instytutu Pedagogiki, pogłębili swą wiedzę, przede wszystkim w zakresie metodologii marksistowskiej, przeprowadzili zbiorową krytyczną analizę swych prac i ustalili sposoby ich ulepszenia. Dla większości z nas, młodych, pobyt w Rogowie miał decydujące znaczenie, gdyż przekonaliśmy się, że jesteśmy jeszcze na ogół słabo przygotowani do wykonywania odpowiedzialnej pracy badawczej, zarówno co do zakresu zdobytej wiedzy, jej marksistowskich podstaw ideologicznych, jak i metod pracy naukowej. Niektórzy mogli stwierdzić, iż dotąd pracowali nad margineso-

wym lub fałszywie sformułowanym problemem, albo też posługiwali się błędną metodą. Rogów był dla nas rzetelną próbą pracy zespołowej, wskazał nam perspektywy badań szczególnie ważnych zagadnień, unaocznili wartość troski i opieki ze strony Partii i władzy ludowej nad pracą młodych s.ł naukowych.

Dorobek naukowy młodych przedstawia się jeszcze dość skromnie, zarówno co do problematyki badań, jak i ich metodologicznego poziomu i zaawansowania. Prace badawcze prowadzone były w wolnym tempie, toteż treść ich odpowiedzi w zasadzie wspomnieliśmy etapowo. Wskazuję na to również brak szerszych doświadczeń w zakresie stosowania różnych metod badawczych i sprawdzania ich skuteczności oraz stosunkowo niewielka konkretność i pewność wypracowanych wniosków. Świadczy to o tym, iż pracowaliśmy zbyt wolno i zbyt mało zebraliśmy doświadczeń.

Na konferencji młodzi przedstawili szereg interesujących referatów, będących przede wszystkim rezultatem pracy zespołowej. Kilku młodych pedagogów z Warszawy, Wrocławia i Gdańska zreferowali wyniki badań nad metodami nauczania w szkołach wyższych. Inny zespół — z Warszawy i Olsztyna przedstawił rezultaty badań nad rolą szkoły podstawowej na wsi w rozwijaniu i umacnianiu spółdzielczości produkcyjnej. Uwzględnione zostały także tak aktualne i ważne dla treści nauczania problemy politechnicznego kształcenia w szkołach i placówkach wychowania pozaszkolnego. Pedagowie i psychologowie będą wspólnie obradować nad sprawą formowania się kolektywu uczniowskiego w szkole oraz nad badaniami dotyczącymi struktury osobowości. To ostatnie zagadnienie omawiane będzie na tle referatu zawierającego krytykę poglądów na osobowość w polskiej psychologii burżuazyjnej w okresie międzywojennym. Młodzi psychologowie z Warszawy przedstawią swe badania nad powstawaniem trudności wychowawczych w pracy z dziećmi, nad rozwijaniem zainteresowań wśród młodzieży oraz nad formowaniem odruchu warunkowego. Jedną z naszych koleżanek z Krakowa mówić będzie o swych badaniach nad rozwijaniem uczuć społecznych u dzieci przedszkolnych. Oddzielną grupę stanowią dwa referaty z zakresu psychologii pracy; jeden z nich oparty jest na doświadczeniach zebranych w zakładach pracy, a drugi na podstawie socjalistycznej koncepcji psychologii pracy przeprowadza krytykę poglądów burżuazyjnej nauki w tej dziedzinie. W zakresie historii wychowania zapoznaliśmy się z pracami, omawiającymi niektóre dziedziny reform K.E.N., walkę o szkołę ludową w Galicji na przełomie XIX i XX w. oraz działalność i poglądy pedagogiczne Władysława Spasowskiego.

Zadania młodych pedagogów, psychologów i historyków wychowania na tle obecnej sytuacji w naukach pedagogicznych omawiać będzie przygotowany przez zespół młodych z Warszawy referat wspólny.

Przygotowania do konferencji dowiodły, iż są możliwości powiększenia młodej kadry naukowej i mobilizowania młodych do pracy badawczej. Możliwość ta mogą być pomyślnie realizowane przy pełnym współdziałaniu wszystkich zainteresowanych czynników, a przede wszystkim Ministerstwa Szk. Wzr. i Ministerstwa Oświaty o-

czyściliśmy teren przy samym lapidarium. Najwięcej kłopotów mieliśmy z przetransportowaniem ciężkich rzeźb na znaczną odległość. Jednak poradziłyśmy sobie z tym tocząc rzeźby (bardzo ostrożnie) na okrągłych balach.

JERZY KUBIAK Uniwersytet Warszawski

Przepracowaliśmy 7.100 roboczogodzin

Studenti SGGW w Warszawie zrealizowali już szereg zobowiązań podjętych dla uczczenia święta klasy robotniczej — 1 Maja.

Do 28 kwietnia br. przepracowano 6.800 roboczogodzin, z tego 2.300 wydziały melioracji i weterynarii w Parku Kultury, a wydziały zootechniczny, leśny, technologii drewna, rolny i ogrodniczy 4.500 godzin przy porządkowaniu terenu wokół nowego pawilonu SGGW. Do 30 kwietnia br. studenci przepracowali dalszych 300 roboczogodzin wykonując tym samym pełne zobowiązanie.

W realizacji zobowiązań wyróżnili się: II rok melioracji wykonując 160 procent w stosunku do zobowiązania, I rok melioracji — 120 procent, I i VI grupa wydziału ogrodniczego — również 120 procent, oraz I rok wydziału leśnego i cały wydział zootechniczny.

WŁODZIMIERZ HESSE SGGW — Warszawa

raz kierowników katedr uniwersyteckich. Spodziewamy się, że konferencja przyniesie nie tylko doniosłe dla młodej kadry rezultaty naukowe, wynikające z zespołowego przedyskutowania wykonanych przez nią prac badawczych, lecz również wysunie konkretne projekty organizacyjne, zmierzające do liczebnego i ideologicznego wzmocnienia młodej kadry, skutecznego przeciwdziałania jej rozproszeniu, umożliwienia młodym planowego przeprowadzania badań i publikowania swych prac, celem poddania ich szerszej krytyce.

W dn. 2, 3 i 4 czerwca br. w Warszawie będziemy analizować, posługując się metodą krytyki i samokrytyki, w szerokim gronie profesorów i działaczy oświatowych, nauczycieli i wychowawców, nasze dotychczasowe wysiłki naukowe i omawiać nasze zadania, jako młodej kadry Polski Ludowej.

Pierwsza nasza konferencja naukowa, zorganizowana dzięki troskliwej opiece i pomocy Partii i Władzy Ludowej, mobilizuje nas, młodych pedagogów, psychologów i historyków wychowania do zwiększenia swego udziału w pracy nad budowaniem socjalistycznej oświaty i wychowaniem nowego człowieka w Polsce Ludowej, odpowiadającego zadaniom epoki Stalinowskiej.

Nasze sprawy

Słowa i czyny

W numerze 10 „Prostu” zamieściliśmy wypowiedź Tadeusza Orackiego, studenta PWSP w Gdańsku, który pisząc o swojej postawie wobec ukochanej dziewczyny m.in. stwierdza: „...Wartość człowieka, z którym się chcemy związać powinniśmy oceniać z punktu widzenia jego pracy i przydatności dla społeczeństwa...” i dalej „...pracując tak, aby móc przed moją dziewczyną postawić się osiągnięciami...”

W związku z tą wypowiedzią Korzenia, który publikujemy list kol. Tadeusza

„Nie tak dawno mieliśmy możność przeczytać wypowiedź studenta naszej uczelni, kol. Tadeusza Orackiego. Piękne to były słowa. Mówiły o postawie moralnej nowego człowieka. Jest to bardzo ważne zagadnienie, które wymaga wszechstronnego omówienia. Świadczy o tym m.in. dyskusja na łamach „Prostu”, czy „Standardu Młodych”. Jednak czytelnik pilnie śledzący tok dyskusji, może być tylko wówczas przekonany o słuszności danej wypowiedzi, kiedy wie, że stanowisko autora znajduje pokrycie w jego codziennej postawie. Niestety tak nie jest w wypadku kol. Orackiego, którego słowa nie zawsze pokrywają się z jego czynami.

O właściwej postawie moralnej decyduje m.in. stosunek do pracy oraz do kolektywu, w którym każdy z nas żyje, uczy się i pracuje, np. do grupy studenckiej.

Tymczasem współzycie kol. Orackiego z grupą (jest członkiem grupy III r. filologii polskiej) układa się bardzo źle. Dlaczego? Rozpatrmy tę sprawę na konkretnych przykładach.

Na początku b.r. grupa kol. Orackiego postanowiła w ramach pracy kulturalnej wystawić „Rewizora” Gogola. Postanowienie to przyjęło w formie zobowiązania całej grupy, dotyczyło więc ono i kol. Orackiego. Kiedy jednak przystąpiło do realizacji zobowiązania, kol. Oracki zaczął opuszczać próby, co (tego) chyba nie potrzeba specjalnie uzasadniać — bardzo trudno pracować. Doszło wreszcie do tego, że przed każdą próbą musiał zafuterać i inni członkowie musieli prowadzić z kol. Orackim długie spory, by przekonać go o konieczności pozostania na próbie. Wreszcie przedstawienie zostało w zasadzie przygotowane. Ale dopiero wówczas kol. Oracki pokazał „na co go stać”. Otóż na próbę Zarządu

Czekamy na Was!

List ze Spółdzielni Produkcyjnej im. Manifestu Lipcowego

Droży przyjaciele! My, „chłopi” spółdzielcy, wiemy, że obecnie macie przed sobą sesję, okres podsumowania wyników całorocznej Waszej pracy. Chcę więc w imieniu naszej spółdzielni im. Manifestu Lipcowego w Libertowie, a także znając inne, sąsiednie spółdzielnie z województwa krakowskiego, napisać Wam w krótkich słowach o niektórych naszych spólnych sprawach, które mają ścisły związek z przyszłą Waszą pracą, a więc również z obecną Waszą nauką. Sprawy te chociaż zainteresują, być może przede wszystkim studentów uczelni rolniczych, na pewno dotyczą ogółu studiujących młodzieży, gdyż nie ma u nas w kraju takiej dziedziny życia, w której nie oczekiwalibyśmy Was — oficerów socjalistycznego budownictwa.

Nasza spółdzielnia została założona 24 lipca 1949 roku i rozwija się bardzo pomyślnie. Już dziś jest dużym pięknym gospodarstwem. Napotykamy jednak na swej drodze szereg trudności organizacyjno-gospodarczych. Chcąc na wstępie zaznaczyć, że usunięcie tych trudności zależy także i od Was, od przyszłych inżynierów, agrotechników, weterynarzy, ekonomistów. Jeżeli przyjdzie do nas z zapalem, z energią, a przede wszystkim z głęboką wiedzą, trudności te będziemy szybko pokonywać.

Mamy duże osiągnięcia w budownictwie zespołowym i indywidualnym.

W ramach planu inwestycyjnego budujemy dużą szklarnię dla warzyw. Chcielibyśmy przy tej budowie tak rozwiązać zagadnienie centralnego ogrzewania, aby wykorzystane było ono również do łaźni, którą zamierzamy zbudować. I tu również spotykamy trudności związane z brakiem fachowców, nie zawsze ma kto udzielić nam rad i wskazówek, zaplanować jeszcze inne obiekty budowlane.

Przy uprawie roli odczuwamy niejednokrotnie brak agrotechnika, który by pokierował całokształtem prac i pomógł nam zastosować w praktyce zdobyte radzieckie wiadomości agronomiczne. Nasi grupowi polowii mimo wieloletniej praktyki nie mogą sami podjąć tych zagadnień. W naszym systemie zbiorowej, planowej gospodarki niezbędni są inżynierowie, fachowcy znający najbardziej nowoczesne metody uprawy roli, którzy by swą pracą znacznie pomogli nam zwiększyć wydajność pól.

Również wprowadzanie coraz to pełniejszej mechanizacji rolnictwa wymaga od naszych pracowników znajomości maszyn rolniczych, obchodzenia się z nimi, ich eksploatacji. W tym wypadku podobnie jak i w pozostałych dziedzinach naszego spółdzielczego życia — wazrywnictwie, hodowli, stałe napotykamy trudności — brak ludzi z pełnym wykształceniem, z dobrze opanowaną wiedzą.

Te trudności odczuwają również inne spółdzielnie produkcyjne. Wymaga to od Was, studentów, pilniejszego uczenia się, zrozumienia naszych potrzeb, ofiarniejszego stosunku do nauki.

Zwiększcie więc swoje wysiłki w kierunku ugruntowania swych wiadomości, dobrego opanowania wiedzy, aby Wasza świadomość, Wasze wyniki, Wasze dyplomy były dowodem tego, że jesteście nowymi socjalistycznymi fachowcami. Czekamy na Was.

Życzymy Wam jak najlepszych wyników w czasie sesji egzaminacyjnej.

JAN CZERNY

Przewodniczący Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej im. Manifestu Lipcowego w Libertowie, gm. Swoszowice, pow. Kraków,

POPROSTU pomogło

Sala jest sprzątana codziennie

„W sali wykładowej na Pomorzanach nie sprzątano chyba od roku” — pisali do nas kłódky z PAM w Szczecinie.

W wyniku opublikowania listu studentów w nr 17-tym POPROSTU, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Pomorskiej Akademii Medycznej, w którym czytamy:

„Intendentowi zwrócono uwagę na bezwzględną konieczność codziennego sprzątania sali wykładowej nr 2. Od chwili ukazania się krytycznej notatki, sala jest sprzątana codziennie.

Równocześnie Dyrekcja prosi o zawiadomienie studentów, że służna uwaga krytyczna pomogła kierownictwu w usprawnieniu tego drobnego, aczkolwiek ważnego odcinka naszej pracy”.

List powyższy pisze na prośbę studentów III r. filologii polskiej PWSP, oburzonych postawą kol. Orackiego”.

Będzie radio i gry

Mieszkańcy Domu Akademickiego przy ul. Grójeckiej 39 w Warszawie sygnalizowali nam, że świetlica jest nieodpowiednio wyposażona.

W wyniku naszej interwencji Administracja DA donosi, że radiodiodki zostanie zainstalowany w świetlicy jeszcze w bież. miesiącu. Jednocześnie Administracja komunikuje, że samorząd DA otrzymał fundusze na gry świetlicowe, które zostaną w najbliższych dniach zakupione.

Wydawca: Instytut Prasy „Czytelnik”.
Redaguje kolegium.
Adres Redakcji: Warszawa 18, ul. Wiejska 17/1. Telefon: 18-122. nacz. — 84124. Centrala — 83291.
Prenumerata: w urzędzie pocztowym najbliższym miejscu zamieszkania, lub PPK „Ruch”.
Konto PKO nr 1-8003 — Warszawa, w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny.
Miesięcznie: z 1.40, kwartalnie — 4.20, półrocznie — 8.40, rocznie — 16.80.
Administracja: RSW „Prasa” III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80711.
Drukarnia: RSW „Prasa” Warszawa, Marszałkowska 3/5.
4-B-15482

Łaszczak, Wanda Derenda, Mieczysław Pejkeł, Eugeniusz Janczarski, W. Nowosielski, J. Głowacki, Zygmunt Magacz, Sylwester Stawiarczyk.
OLBUTYN — Jan Janczarek.
LUBLIN — S. Arendowski, Bolesław Mazur.
POZNAŃ — T. Dobrzyński, Jerzy Nitko, Piotr Nagórski, Michał Ostensacken.
STALINOGROD — Eufemia Kotlercz, WROCŁAW — Edmund Jolico.
STRZEMIĘSZCZE — M. Wirowski,

Odnowiedzi REDAKCJI

Listownie odpowiadamy następującym czytelnikom i korespondentom: WARSZAWA — Krzysztof Szware, Nina Rybarczyk, M. Andrzejewska, Stanisław Teżmar, M. Krzesiński, Zdzisław Kolo-dzieczak, W. Zięć.
BIAŁYSTOK — S. Karpisińska, A. Zatorska.
CZĘSTOCHOWA — Józef Marcinkiewicz, GDANSK — St. Górecki.
KRAKÓW — Irena Pawlak, Języna Lechowski, Stefan Szymiel, Kazimiera



Sport

Sport



Sport



Sport



Sport



Czynem sportowym witamy Festiwal i Kongres Młodzieży i Studentów

Jeszcze o Wyścigu Pokoju

Czerwone, białe - czerwone, niebieskie i białe szturmówki z godłem AZS, hasła i emblematy SPO na ścianach, wreszcie trzy duże litery MIR, wykonane z gołębików pokoju - oto dekoracja jednej z sal AGH w Krakowie, w której spotkał się aktyw sportowy, zetempowcy i niezorganizowani dwóch uczelni Krakowa - Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki. Spotkali się, aby na wspólnej naradzie podzielić się osiągnięciami, radzić jak zlikwidować niedociągnięcia, jak przyczynić się do uczczenia IV Festiwalu Młodzieży i Studentów, oraz III Kongresu Studentów.

Radzono długo, a każdy z dyskutantów starał się w najprostszym słowach wyrazić to co czuje, kiedy myśli i mówi o czekających nas sierpniowych spotkaniach. „Choć nie wszyscy pojedziemy - mówi kol. Lejzerowicz z AGH - czujemy się jednak organizatorami Festiwalu i Kongresu i chcemy brać udział w ich przygotowaniu”. Długa była lista dyskutantów. Mówili oni o pracy w sekcjach sportowych i na grupach studenckich. Starali się wykazać błędy i sposoby ich likwidacji, a co najważniejsze podejmowali się je zlikwidować. „Mamy poważne osiągnięcia - mówi kol. Pisarska - świadczą o tym najlepiej cyfry: np. w uczelnianej spartakiadzie AGH wzięło udział 1080 uczestników, a w Rajdach Kolarskich startowało kilkanaście drużyn. Widzimy jednak, że w dotychczasowej pracy sportowej jest sporo braków”.

Sport nie zawsze dociera na grupę, nie jest jeszcze konieczną częścią składową codziennego życia studentów. Braki te trzeba usunąć - taki jest sens zobowiązań, które dla uczczenia Festiwalu i Kongresu podejmowali przedstawiciele poszczególnych lat i grup obu uczelni.

Kol. Podleśnia (AGH) mówi, że studenci jego roku zobowiązują się zdobyć 120 nizinnych odznak turystycznych.

Kol. Lang mówiąc w imieniu swego roku składa zobowiązania, w których między innymi jest zdobyć przez 80 proc. studentów odznak SPO.

Kol. Mendera (PK) w imieniu ZK AZS zobowiązuje się do podniesienia poziomu pracy organizacyjnej, propagandowej i sportowej, aby spowodować rozszerzenie koła AZS o 25 proc.

Burzą oklasków przyjęto zobowiązanie zetempowca Mitka Zbigniewa z II roku AGH, który dla uczczenia Festiwalu i Kongresu zobowiązuje się wstąpić w szeregi AZS i jeszcze w tym sezonie zdobyć klasę sportową. Wzywa on wszystkich zetempowców, którzy jeszcze nie są członkami AZS do podejmowania podobnych zobowiązań.

Pierwszy krok został zrobiony. Jeden po drugim wstają studenci: kol. kol. Kowacki, Torczyński, uczestnik Akademickich Mistrzostw Świata Obrochta i wielu, wielu innych podejmuje cenne zobowiązania.

Polepszenie pracy w sekcjach AZS, wciągnięcie do pracy sportowej najlepszych studentów, przodowników nauki, aktywistów zetempowskich, zdobycie jak największej ilości odznak SPO, nawiązanie współpracy z LZS - oto treść zobowiązań podjętych przez grupy, lata i wydziały obu uczelni.

„Zobowiązujemy się - mówi kol. Tochorowski z sekcji piłki nożnej - wyjechać do LZS, zdobyć w 100% odznak SPO, poszerzyć naszą sekcję przez zorganizowanie i wyszkolenie dwóch drużyn seniorów, jednej juniorów i jednej trampkarzy”.

Wśród uczestników narady wi-

się, studenci coś radzą i nagle w dwóch miejscach podnoszą się ręce i padają dwa zobowiązania:

Kowacki, Mitko, Mazur i Kostyrko z II r. górniczego postanowili zorganizować sztafetę olimpijską, a Biegajski, Mazur, Kostyrko i Kowacki sztafetę 4x100.

Raz po raz podnosi się postać w dresie z emblematem AZS na piersiach, czy w zielonej koszuli z czerwonym krawatem, padają serdeczne wypowiedzi aktywistów uczelni.

Narada trwa. Ze skupionymi twarzami słuchają uczestnicy wypowiedzi kol. Obrochty, który dzieli się swoimi spostrzeżeniami i wnioskami z mistrzostw w Semmering. Mówi on o wspaniałych warunkach stworzonych sportowcom w Polsce przez władzę ludową, mówi o sportowcach bratnich demokracji ludowych: Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, o przodujących sportowcach ZSRR. Porównuje troskę Polski Ludowej o rozwój sportu z ciężkimi warunkami młodzieży państw kapitalistycznych, która za cenę wielkich wyrzeczeń osobistych kupuje sprzęt sportowy, a nawet opłaca użytkowanie takich obiektów sportowych, jak stadiony, skocznie, czy trasy slalomowe.

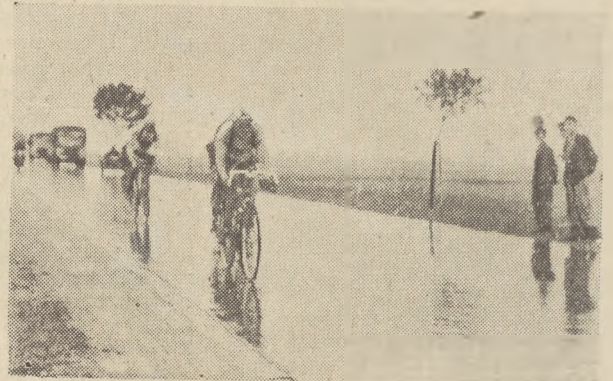
„Myślę, że będę wyraziacieł opinii ogółu - mówi kol. Obrochta - tym bardziej, że już w dyskusji słyszałem podobne głosy, jeżeli w imieniu nas wszystkich tu zebranych aktywistów zetempowskich i sportowych Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki Krakowskiej wezwę do współzawodnictwa w sportowym czynie festiwalowym studentów zorganizowanych i niezorganizowanych wszystkich wyższych uczelni w Polsce.

JAN HAJEWSKI
Kraków



Wiele dni upłynęło od Wyścigu Pokoju, odbyły się już inne imprezy sportowe z Mistrzostwami Europy w Boksie na czele, ale wielki wyścig mamy ciągle w pamięci. Kolarze kilkunastu krajów, złączeni wspólnym celem - zmanifestowania swej woli walki o pokój - a wśród nich Polacy, którzy potrafil na ostatnich etapach stać się bohaterami wyścigu - będą długo żyć w naszych sercach i umysłach. Za wielki wysiłek i siłę woli Królaka i Wilczewskiego, ambitną postawę chorego Klubińskiego należą im się słowa uznania i życzenia dalszych sukcesów.

Na zdjęciach: Królak w czasie deszczu, na trasie Zgorzelec - Wrocław, rwie samotnie do przodu, aby odnieść pierwszy sukces indywidualny i przyczynić się do zwycięstwa polskiego zespołu oraz trójka naszych reprezentantów na mecie w Warszawie.



Rezolucja

podjęta na zebraniu aktywu zetempowskiego i sportowego AGH i Politechniki w Krakowie

My, studenci AGH i PK na zebraniu aktywu zetempowskiego i sportowego, doceniając znaczenie wsi i rozwoju tężyzny fizycznej dla wychowania przyszłych kadr inżynierów na zdrowych i silnych ludzi, gotowych do pracy i obrony naszej Ojczyzny, do walki o pokój i przyjaźń między młodzieżą całego świata, dla uczczenia IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń w Bukareszcie i III Kongresu Studentów w Warszawie postanawiamy:

1) zwrócić szczególną uwagę na polepszenie pracy sekcji sportowych, by doprowadzić do rzeczywistego umasowienia podstawowych dyscyplin sportu, jak la, gimnastyki, pływanie, gier zespołowych, turystyki.

2) szerzej popularyzować osiągnięcia sportowców Kraju Rad,

pokazywać młodzieży znaczenie sportu i wsi w budowie socjalizmu.

3) zorganizować zawody między grupami, latami, wydziałami, oraz zawody korespondencyjne z innymi uczelniami w kraju i za granicą.

4) w dalszym ciągu kontynuować w czynnie społeczny budowę nowych obiektów sportowych.

5) jak najszerzej popularyzować zdobywanie odznak SPO.

6) nawiązać stałą łączność z kołami sportowymi przy zakładach pracy, szczególnie w Nowej Hucie,

oraz z LZS-ami w celu umocnienia więzi między studentami naszych uczelni i młodzieżą robotniczą i chłopską.

W ten sposób damy swój wkład w walkę młodzieży całego świata o pokój i przyjaźń między narodami. Wzywamy do współzawodnictwa w sportowym czynie festiwalowym wszystkich studentów polskich uczelni pod hasłem:

Wszyscy na boiska, bieżnie i pływalnie po zdrowie, sprawność fizyczną i radość życia.

Czy interesujesz się przygotowaniem do IV Festiwalu Młodzieży i III Kongresu Studentów?

Czy chciałbyś wiedzieć, co będą robić Twoi koledzy w czasie wakacji?

Czy ciekawi Cię, jak w okresie ferii letnich uczelnia czy dom akademicki przygotowują się do nowego roku nauki?

Nasze pismo w okresie wakacji będzie pisać:

- o przebiegu Festiwalu i Kongresu
- o przebiegu praktyk wakacyjnych
- o życiu i pracy studentów przebywających w brygadach żniwnych
- o tym, jak wypoczywają koledzy w domu i obozach wczasowych
- o przygotowaniu się uczelni do rozpoczęcia nowego roku akademickiego
- o Akademickich Mistrzostwach Polski i przygotowywaniu się studentów sportowców do Festiwalu
- o życiu studentów za granicą.

Zaprenumeruj POPROSTU na miesiące letnie!

Koledzy, którzy pozostają w wakacje na miejscu, mogą zaprenumerować „POPROSTU” indywidualnie, na swój adres domowy, w Urzędzie Pocztownym, do rejonu którego należy ich miejsce zamieszkania.

Koledzy, którzy wyjeżdżają do domów powinni już teraz napisać do swych rodziców lub krewnych, aby w miejscowości, gdzie będą przebywać w czasie wakacji zaprenumerowali dla nich „POPROSTU”.

Ci, wszyscy, którzy wyjadą do pracy w brygadach żniwnych lub też na obozy wypoczynkowe, czy wczas-kursy, będą mogli nabyć nasze pismo na miejscu, w PGR-ach lub u kierownictwa obozów.

Po przybyciu do PGR-ów, czy na obóz nie zapominajcie upomnieć się o „POPROSTU”!

Pamiętajcie, że wpłaty na prenumeratę przyjmują Urzędy Pocztowne tylko do 10-go poprzedniego miesiąca!

Go to jest małżeństwo?

Na to pytanie daje dość oryginalną odpowiedź angielskie czasopismo dla wytwornych pań, ukazujące się pod nazwą „Woman and Beauty”. Pismo to ma ambicję idące w kierunku „umoralniania” młodego pokolenia angielskich kobiet. Czytamy w nim co następuje:

„...pamiętajcie, że małżeństwo - to rozrywka. Nie byłoby ono tak popularną instytucją, gdyby było inaczej. Więcej ludzi w ciągu roku „idzie na to” niż na zawody konne, a nawet na tenis...”.

Nauka nie idzie w las! Stąd w Anglii tyle rozwodów... gdy „rozrywka” się kończy. (J. G.)

Prorządowi łysonie i wywrotowy fryzjer

Rzadko kto wie, że w Stanach Zjednoczonych działa „organizacja”, występująca pod nazwą „Zjednoczenie Łysych Główn Ameryki”. Organizacja ta grupuje okazałą ilość członków i urzędników corocznie plenarne zjazdy w miejscowości Port Arthur (Texas).

Z jednego takiego zjazdu, który odbył się w kwietniu, zamieszcza obszerny raport szwajcarski tygodnik ilustrowany „Sie und Er”. Według informacji tego pisma w zjeździe wzięło udział 17.638 kompletnie łysych członków związku. Powzięto szereg cennych uchwał politycznych, zmierzających między innymi do wyeliminowania z organizacji „komunistów” i „wywrotowców”.

Ofiarą uchwał nie padł jednak „komuniści”. Stał się nią tylko miejscowy fryzjer, który wystąpił na zjeździe, proponując zebraniem zakup... plynu na porost włosów (własnego wyrobu).

Oburzeni „trywialnością” propozycji „politycy” pobili biednego fryzjera do nieprzytomności.

Na tym zjazd zakończono... Jak! będzie epiłóg tej sprawy - nie wiadomo! Może fryzjer stanie jeszcze przed Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej pod zarzutem... planowego rozsadzenia od wewnątrz prorządowej organizacji. A nuż receptę plynu przysłał mu rozmyślnie jacyś „komunistyczni agenci...”? (J. G.)

DOMtowaRowy

Statystyka zbrodni



„Time” z dnia 30 marca donosi, iż amerykańskie FBI podało ostatnio do wiadomości publicznej szczegóły „nieznacznego ilościowego zwiększenia” przestępczości w USA. Jak wynika z informacji cytowanego pisma, w ciągu roku 1952 popełniono w Stanach 2.036.510 poważniejszych przestępstw. Jest to najwyższa liczba od kilkudziesięciu lat...

Ilość ta obejmuje 12.860 morderstw, 17.240 zwałców, 17.930 napadów z użyciem broni, 442.760 włamań, 1.202.270 kradzieży itp. Nic dziwnego, „Nieliczne ilościowe zwiększenie”, uwidocznione w powyższych „skromnych” liczbach, jest dla FBI mało ważne. Przed organizacją tą stoją o wiele ważniejsze zadania. Trzeba tropić komunistów. Z mordercami natomiast zawsze się jakoś będzie można dogadać.

Hurt i detal

Do ambasady radzieckiej w Waszyngtonie zgłosili się ostatnio radni miasteczka Moscow (Moskwa) w stanie Idaho, żądając, by stolica Związku Radzieckiego Moskwa zmieniła swą nazwę... Radni orzekli, iż mieszkanie w miejscowości, noszącej tę samą nazwę co stolica ZSRR, jest „obrazą” dla ich „amerykańskiego poczucia honoru”...

Złożyli oni przedstawicielowi ambasady oficjalną „notę”, żądając przekazania jej na Kreml.

W amerykańskim piśmie „Herald”, ukazującym się w St. Peter, Minnesota, znaleźć można następujące wielkie ogłoszenie:

„Potrzebny człowiek do obchodzenia się z dynamitem. Musi być przygotowany do nagłych podróży...”

„Herald” dyskretnie nie dodaje, iż „podróże” te mają prawdopodobnie charakter... międzyplanetarny. (J. G.)

Bez komentarzy

Postępowy amerykański tygodnik „National Guardian” podaje, iż „marszałek” grecki Aleksander Papagos zaproponował przyznanie Nagrody Pokoju Nobla za rok 1952... byłemu prezydentowi USA, Harry Trumanowi.

Wniosek swój uzasadnił Papagos oświadczając, iż „wszystkie swe myśli i wysiłki poświęcił Trumanowi utrzymaniu pokoju światowego...”

„Time” podaje, iż w Hexham (Anglia) lotnicy George Knox i Edward Tanner uznani zostali przez władze za winnych włamań i kradzieży. Zwolniono ich jednak z aresztu, gdyż dowódca ich oświadczył na rozprawie, że są oni członkami Oddziału Specjalnego RAF-u (bryt. lotnictwo - przyp. red.) i zostali specjalnie wyszkoleni w technice włamań do budynków w celu „zdobywania dokumentów”. Oświadczył ponadto,

„Jest zupełnie zrozumiałym, że ludzie nauczeni tych metod mogą mieć skłonność po pewnej ilości alkoholu do poddania swych umiejętności próbie...”

„Daily Worker” z dnia 30 kwietnia donosi, iż władze alianckie w Niemczech zachodnich zajęły się z kolei „likwidacją” mocarstwa przemysłowego Fritza Thyssena, magnata stalowego Ruhr, którego pomoc i finansowe poparcie umożliwiły Hitlerowi dojście do władzy. Byłe fabryki Thyssena połączone w dwa wielkie przedsiębiorstwa akcyjne. 40 procent akcji każdego z nich przysługują obecnie po Thyssenach, zamieszkałej obecnie w Argentynie. Drugie 40 proc. córce jego, mieszkającej wraz z matką.

Na mocy tej „decyzji” obie „samotne panie” zostały nagle multimilionerkami.

KONFRONTACJE

Organizacja UNESCO, działająca przy ONZ, opublikowała w końcu kwietnia specjalny raport, dotyczący alfabetyzmu na świecie. Z cyfr raportu wynika, iż prawie połowa mieszkańców kuli ziemskiej nie umie czytać ani pisać. Największy odsetek analfabetów znajduje się w amerykańskich koloniach: w Ugandzie 70 proc., na Złotym Wybrzeżu 80 proc., na Malajach 62 proc....

Jeżeli chodzi o wyższe uczelnie, stwierdza raport, to na 100.000 mieszkańców Anglii i Szkocji na uczelnie dostaje się 210 osób. Ta sama cyfra wynosi dla Malajów 6, dla Nigerii 1.

W związku Radzieckim analfabetyzm zupełnie nie istnieje. Co zaś dotyczy wyższych uczelni - to na 100.000 osób uczęszcza na nie 390!

„Naukowcy” z Wall Street

Amerykański „Wall Street Journal”, organ kapitalistów i przemysłowców USA, zamieścił ostatnio artykuł o „badaniach podbiegunowych”, przeprowadzanych przez amerykańskie „ekspedycje naukowe”. W samym tylko nagłówku artykułu czytamy:

LABRADORSKA RUDA ŻELAZNA,

Producenci stali wdzierają się w dzikie tereny, by otrzymać ładunek 2 bilionów ton.

Robotnicy budują kolej żelazną w temperaturze 40 STOPNI PONIŻEJ ZERA.

Wydobycie rozpocznie się w roku 1954.

DOŚĆ RUDY NA CZTERY WIELKIE WOJNY.

Czy ktoś ma jeszcze wątpliwości w czym interesie przeprowadzane są „badania naukowe” pod biegunem, o których tyle pisała amerykańska prasa? Chyba nie...

(J. G.)